Nr. 202 Kraków, czwartek 31 sierpnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Klasyczny przykład drożyzny.

Na październik zapowiadają podrożenie wszystkich artykułów żywności. Mięso podrożeje z powodu braku bydła, wynikłego z utrzymania zamknięcia granic i zakazu dowozu mięsa mrożonego; zboże podrożeje z powodu nieurodzaju w Rosyi, mimo że w Austro-Węgrzech urodzaj był niezły, a w Ameryce także nieźle się zapowiada; nafta już podrożała i podrożeje jeszcze bardziej z powodu robiącego się pod patronatem rządu kartelu rafineryi; kartofle i jarzyny podrożeją jeszcze bardziej z powodu nieurodzaju; mleko podrożeje z powodu braku paszy; węgle podrożeją, bo w Wiedniu już podniesiono cenę o 10 h na cetnarze; cukier już podrożał i jeszcze będzie droższym z powodu rzekomo nieurodzaju buraków.

Widzimy więc, że wszystkie środki żywności drożeją, a o równoczesnem podnoszeniu się płac i zarobków nic nie słychać. Wszyscy zresztą żyjący ze stałych poborów, a więc przedewszystkiem robotnicy, urzędnicy i służba państwa, odczuwają praktycznie najlepiej drożyznę, nie potrzebując czekać na teoretyczne wyjaśnienia jej dróg i powodów. Jak jednak drożyzna bez powodu, tylko wskutek zachłanności kapitalistów, rośnie, wykazuje najlepiej postępowanie fabrykantów cukru, który rzeczywiście nawet bez listka figowego jakichś powodów zadekretowali w przeciągu 6 miesięcy podwyższenie cukru o 14 K 50 h na 100 klg. Mianowicie po dojściu do skutku porozumienia między kartelem właścicieli rafineryi cukru a właścicielami fabryk surowego (nierafinowanego) cukru zadekretowano następujące ceny, w które nie jest wliczony podatek państwowy, wynoszący 38 K od 100 klg. gotowego towaru:

Cena 100 klg. cukru (bez podatku) wynosiła:

w lutym . .	37 K 50 h
w marcu . .	41 K 50 h
w kwietniu .	42 K
w czerwcu .	43 K
w lipcu . .	48 K
8 sierpnia . .	49 K
28 sierpnia .	51 K 50 h

Znaczy to, że w przeciągu pół roku cena cukru podskoczyła o blisko 44%. Jakiż tego powód? Kartel za pośrednictwem stojących na jego usługi dzienników wiedeńskich (a wszystkie burżuazyjne dzienniki są na jego usługi) tłómaczy tę podwyżkę tem, że „musiał“ podwyższyć cenę za towar użytkowy, ponieważ podwyższono im ceny surowego cukru. Rzeczywiście fabrykanci surowca podnieśli ceny, ale jak to zrobili? Oto zawarli umowę z kartelem rafinerów, że odstąpują im całą swą produkcyę po pewnej stałej cenie i zobowiązali się wyrabiać surowca tylko tyle, ile kartel im poleci. W ten sposób kartel zabezpieczył się w podwójny sposób: raz uniemożliwił utworzenie nowych fabryk przez to, że odebrał im możność dostania surowca (Rohzucker), powtóre skontyngentował produkcyę do tej jego celom odpowiadającej wysokości, która wytwarza brak (sztuczny) towaru i upozoruje racyę podrożenia.

Bo kłamstwem jest, jakoby podana przez kartel przyczyna podrożenia cukru, t. j. nieurodzaj buraków, była faktycznem usprawiedliwieniem rabunku kartelowego. Kampania cukrowa ukończyła się w lutym albo w marcu, a więc cukier teraz sprzedawany pochodzi jeszcze z zeszłorocznego zbioru buraków, który był bardzo pomyślny. Jeżeli prawdą jest, że teraz buraków będzie mało, to mogłoby to wpłynąć na ceny nowego towaru, który zacznie się produkować dopiero w październiku, ale nigdy nie powinna działać wstecz. Kartel cukrowy jest jednak potęgą, wobec której rząd powołany do strzeżenia interesów ludności gra rolę bezsilnego widza, taksamo jak pozwala Węgrom decydować o mięsie.

Czego się trzyma galicyjska prasa?

Artykuł p. Dąbskiego w „Kuryerze Lwowskim“ nie przedstawiający niczego pozytywnie, a zaprawiony tajemniczemi groźbami i domysłami, zrobił „wielkie wrażenie“ w redakcyach gazet galicyjskich, które pewnie idą tylko za „Neue freie Presse“, a zdane na własną wiedzę, gotowe są powtarzać wszystko bez żadnej krytyki.

Rozpatrzmy rzecz, jak ona się dotąd przedstawia. W końcu lipca wysłał rząd z Wiednia trzy sekcye inżynierskie z radcą Drahokoupilem na czele i inżynierami von Kunenfeld, Hallwich, Kreytmayer, Böhm i Gugel dla wytrasowania kanału bocznego (ślepego) z Oświęcima do Jaworzna (20 kilometrów) i waryanty (20 klm). Do odgraniczenia zaś gruntów na przestrzeni Zator-Samborek geometrę Kladeka.

Niewłaściwością było tutaj przysyłanie wiedeńskich inżynierów, a zaniedbywanie systematyczne krakowskiej ekspozytury budowy dróg wodnych.

Akcyę przeciwko temu nasłaniu z Wiednia urzędników podjął poseł Daszyński.

Gdyby nasza prasa galicyjska nie miała dzikich nawyczek zakłamanej prasy wiedeńskiej, byłaby podjęła akcyę posła socyalistycznego, wzięła w obronę swoich techników i rzecz byłaby w tej chwili załatwiona, bo techników polskich jest dość w kraju, a do robót tachymetrycznych sił nie brakuje.

Tymczasem prasa galicyjska przemilczała starannie protest socyalisty i dopiero po tygodniach podawać zaczęła wprost fantastyczne legendy o całej sprawie. Końcem tych legend może być sensacyjny, ale absolutnie na rzeczy się nie znający artykuł p. Dąbskiego, który zaalarmował opinię publiczną, że rząd gotów wybudować kanał przez — Zagłębie węglowe!...

I mądra prasa galicyjska gotowa wmówić w publiczność, że największem naszem mieszczęściem byłoby umożliwienie taniego transportu dla galicyjskiego węgla przy pomocy kanału!...

Tymczasem w ręku posłów polskich i rządu jest memoryał miasta Oświęcima, gdzie czytamy: „O ileby miano się zabrać do budowy galicyjskiego kanału w interesie projektu leży ustalenie trasy z szczególnem uwzględnieniem politycznych okręgów Oświęcima i Chrzanowa, względnie budowa kanału do Oświęcima z **ślepym kanałem przez Chrzanów do Jaworzna**“.

Cały memoryał oparty jest na wyliczeniu skarbów kopalnianych tej okolicy i fabryk, oraz zakładów przemysłowych właśnie tam, gdzie miałby iść ów ślepy kanał, łączący Zagłębie z Krakowem, a potem z całą Galicyą.

Tymczasem teraz prasa galicyjska z czystej, naiwnej niewiadomości podnosi alarm, że grozi nam ten kanał właśnie, któryby miał co wozić właśnie na swoich falach...

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że rząd podobno wiedeńskich inżynierów cofnął. Jeżeli miałoby to oznaczać, że ich robotę zaczną robić inżynierowie krakowscy, byłoby to zjawiskiem dodatniem. Jeżeliby jednak cofnięcie się rządu miało być równocześnie cofnięciem myśli budowania kanału do Zagłębia chrzanowskiego, byłoby to tryumfem szczerej głupoty i szkodą kraju, bo przecież tani transport węgla galicyjskiego miał być pierwszą zdobyczą, związaną z kanałami.

Dlatego musimy domagać się od rządu, aby wreszcie powiedział coś konkretnego o swoich zamiarach, bo informacye burżuazyjnej prasy galicyjskiej — pozbawionej w tym wypadku kierownictwa swojej guwernantki „Neue freie Presse“ — mają dużo poezyi, ale nikogo o niczem nie zdołają naprawdę poinformować.

Klerykali a masonerya.

W roku 1892 pojawiło się nakładem firmy katolickiej Delhomme et Briguet w Paryżu dzieło dra Bataille'a pod tytułem: „De diable au XIX siècle“ (Dyabeł w XIX wieku), które wywarło olbrzymie wrażenie w sferach, prowadzących od szeregu lat walkę z masoneryą. Wprawdzie już poprzednio Leo Taxie w licznych broszurach i Jules Bois w książce o satanizmie i magii, oraz powieściopisarz Huysmans w głośnych romansach poczynili rewelacye o praktykach masoneryi, o kulcie szatana i zamachach zjednoczonych liberałów, radykałów i wszelkiego rodzaju satanistów na świat katolicki, jednakowoż w sferach wolnomyślnych lekceważono te rewelacye i poczytywano je jako brednie i legendy, zmyślone dla spotwarzenia postępu i demokracyi. Dzieło jednak dra Bataille'a opierało się na materyale faktycznym, na zeznaniach świadków, tak, że wszystkie zarzuty przeciwko masonom, jakie podniósł kongres antymasoński w Trydencie, oraz tezy zawarte w encyklice „Humanum genus“ znalazły tam świadectwo.

Dr Bataille, autor wspomnianego dzieła, był wedle przedmowy lekarzem marynarki i przyjęty został do jednego z najniebezpieczniejszych zakonów masońskich t. zw. „paladystów“. Paladyści uprawiali kult szatana i wybierali antypapieża, którego misyą było zniszczyć katolicyzm i antychrysta osadzić na stolicy świata. Na cześć szatana odprawiali paladyści najohydniejsze orgie, a kult polegał na przekłuwaniu hostyi i znieważaniu podobizn Chrystusa i organizowaniu sił społecznych, politycznych i literackich na zgubę chrześcijaństwa. Na tajemniczych obchodach paladystów zjawiał się co 10 dni sam Lucyfer i suggerował idee wiodące ku ugruntowaniu władzy antychrysta.

W tajemniczych jaskiniach nad Gibraltarem wytwarzali masoni angielscy okrutne przyrządy i aparaty dla wytępienia świata katolickiego, a dr Bataille był raz w laboratorym, w którym dyablikowie wytwarzali epidemie dla wytępienia ludzkości.

Po 11 latach dr Bataille popadł w podejrzenie, że jest szpiegiem i został przez paladystów skazany na powolną śmierć, jednakowoż dzięki wstawiennictwu szlachetnej paladystki Miss Diany Vaughan uszedł cało i opublikował swoje przygody.

Miss Diana Vaughan odegrała bardzo poważną rolę w dziejach walki kościoła z masoneryą. Wedle dra Bataille oraz Leona Taxilla, który wydawał pismo przeciwko masonom urodziła się ona 26 lutego 1862, jako córka najwyższego kapłana szatana i wyświęconą została na kapłankę paladystów. Doznawała wielkiej czci i kultu we wszystkich lożach masońskich i siedziała na tronie obok papieża paladystów Alberta Pikiego. Po schyzmie w obozie paladystów, gdy Lemmi został wybrany przeciwpapieżem pozostała miss Diana wierną pierwotnym zasadom loży i wydawala pismo o odrodzeniu paladyzmu. Jako redaktorka weszła w kontakt z pismami i kapłanami katolickimi, nauczyła się szanować chrześcijaństwo i powzięła kult dla dziewicy orleańskiej. Raz zjawił się u niej dyabeł-kochanek Asmodeusz osobiście

---

ANDRZEJ STRUG.

Pan i parobek.

12)

— Głupi jesteś... Ukrzywdziłem cię... Ja cię w biedę... Na całe życie... To ja ci nakazałem... Na całe życie... Przezemnie... Daruj, Franek... ja już nie pan... umieram... Nie tak jak trza wszystko idzie... Podły świat... Twoja chłopska krzywda... Daruj...

Przeląkł się bardzo Franek i nie wiedział, co dziedzicowi odrzec. Pogładził go po siwej spotniałej głowie i mówił, jak do dziecka.

— Będziem, panie dziedzicu, oba zdrowe, i oba jeszcze wrócim do Złotej Woli. Pan se będom wypoczywać po tej niewoli, a mnie staremu da pan rządca jaką taką letką robotę przy ogrodzie, te ścieżki gracować, czy powrósła robić, czyli te orzechy, grzyby w lesie zbierać — ino za tę miskę karmu...

— Głupiś. Jak wrócim... Będziesz ze mną we dworze, jak brat... Wielka moja wina... Jak wyżyję... wynagrodzę. A ty mi daruj...

— Nie trza, panie dziedzicu, żadnego darowania, dobry pan dla mnie był zawsze, że lepiej nie trza było. Gdzie to kiedy jaki pan ze chłopem...

— ...Ja już nie pan... mów mnie na ty... Może wyżyję... wynagrodzę. Nie taki z tobą byłem, jak trza... przez 17 lat! Mów do mnie na ty. Ja każę!

— Oj, po co tak... Jakże tak...

— Głupiś... Jak zamrę, a ciebie puszczą, pisz list do pani... lepiej do panienki, do Janki... Szczera dusza... Panicz, młody dziedzic, dziwny... Za mądry... Nie tacy my bywali... Pisz, niech ci na drogę pieniędzy... Pojedziesz... gruntu morgów dwadzieścia, drzewo na chałupę... Dwa konie, dwie krowy... Pieniędzmi tyż niech dołożą...

— Oj, za dużo, panie dziedzicu...

— Cicho bądź... Słuchaj! Młodemu panu wszystko opowiedz... Jak się męczył ojciec... W kajdanach... Hańba... Łeb golony... Rózgi... Po pysku prali... Wszystko opowiadaj... Naucz go... Niech ludzi uszanuje... Zapóźno wszystko... Siedemnaście lat myślałem... Dopiero w ostatniej godzinie... Niech wszystko inaczej... Ty przypilnuj!...

Szeptał jeszcze długo dziedzic, ale mimo wysiłku nic już nie mógł Franek wyrozumieć. Drgały jeno te sine usta, a oczy dziedzicowe już się raz wraz przymykały na ten wiekuisty sen.

Siedział chłop przez całą noc nad panem, patrzył na niego żałośliwie i wzdychał. Zapomniał o swoim bólu, co go rwał po okaleczonych nogach i tylko wyczekiwał, czy nie otworzy pan oczów, czy jeszcze nie przemówi słowa.

Zdrzymnął się na chwilę nad ranem i przyśniło mu się, że jedzie ze snopkami z pola w duszny, gorący dzień przed burzą — już gdzieś daleko hurkoce po niebie. Ale oblu zowało się coś we wozie, waży się wóz na stronę, a tu właśnie wypadła miedza. Śturk przedniemi kołami o miedzę i już wszystko na ziemi. Gramoli się z pod snopków. Aż tu wypadnie jak z pod ziemi sam dziedzic na Łysym.

— Ty, taki owaki... Jak go utnie raz po razu po plecach, po tej przepoconej koszuli — jakby go kto ogniem sparzył.

Ocknął się Franek z tego bólu i widzi, wpatrzył się w niego dziedzic proszącemi oczami. Porwał się, nastawił ucho i słucha. Ucieszył się bardzo, bo zupełnie wyraźnie szepce dziedzic — znaczy się, wyżyje.

— Pamiętasz — sprałem cię bykowcem, we zwózkę... Pilny był czas... Nie gniewaj się już Franek... Ja już nie pan... Daruj w ostatnią godzinę... Bardzo pilny był czas... Burza szła... Już nikogo nigdy... W całej Polsce... Inaczej, trza, inaczej... Już wszystko wiem... Siedemnaście lat...

Struchlał Franek i osłupiał na takie gadanie. Długo się nie mógł pomiarkować, że pan taką drobną rzecz w sobie wciąż pamiętał, choć przez siedemnaście lat ani słowem o tem nie wspomniał. Przestraszył się, że wiedział pan, co się jemu przyśniło. I poznał, że to już chyba ostatnia chwila, bo tylko w godzinę śmierci stają się między ludźmi takie dziwy. Zaczął tedy na głos mówić pacierz od Ojcze nasz aż do samego końca. A potem z płaczem w głosy powtarzał w kółko — Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie...

Dziedzic słuchał tęgo z uwagą wielką, aż oczy przymknął. Twarz mu się zmieniła, jeszcze bardziej przybladła, jeszcze bardziej się wyciągła. Mijał czas, a Franek wciąż się modlił, wciąż powtarzał, jak w zapamiętaniu te swoje — Wieczne odpoczywanie.

I niewiadomo, jakby to długo trwało, gdyby nie przyszły aresztanty szpitalniki. Ściągli pana z tapczana, rozkuli i tego samego dnia wywieźli go z katorgi na wieczną wolność.

Został Franek sam ze sobą i żył jeszcze długo, aż za długo. Ale nie doczekał ani wolności, ani obiecanych morgów, ani krów, ani koni z dóbr złotowskich. Nie był temu winien nieboszczyk pan, bo był na tamtym świecie, ani dziedzicowi spadkobiercy, którzy w świętości zachowali pamięć po zmarłym, jeno nic nie wiedzieli o Franku, ani o ojcowym testamecie. Nie śmiał się chłop upominać, wstydził się głupi poprosić państwa o pomoc i tak mu zeszło to życie z dnia na dzień, na niczem. Już bardzo był stary, kiedy leżał chory na ostatnią chorobę w szpitalu więziennym, ale do uwolnienia było wciąż jednakowo daleko, był bowiem skazany na całą wieczność — bez terminu. Niczego się tedy nie spodziewał i umarł sobie po chłopsku nieznacznie a cicho, nie pytając, czy było co warte, albo też komu na co potrzebne jego długie życie.

KONIEC.

i starał się na nowo utwierdzić w kulcie paladynizmu, ale próżne były usiłowania dyabła, a gdy przywołał do pomocy Molocha i Astarota, wtedy miss Diana natchniona instynktem samozachowawczym pomodliła się do dziewicy orleańskiej i pogromiła moc czartów. Wzruszona temi przejściami nawróciła się i wstąpiła do jednego z klasztorów paryskich unikając ludzi i oddając się wyłącznie ascezie i modlitwie.

Jedynym gościem, którego przyjmowała miss Vaughan był Leo Taxil, odgrywający rolę pośrednika i apostoła pomiędzy nią a duchowieństwem w Paryżu i Rzymie. Leo Taxil ogłosił także pamiętniki miss Vaughan, a pamiętniki te bardziej jeszcze utwierdziły rewelacye dra Bataille'a i podniosły urok ligi antymasońskiej, prowadzonej z wielkim temperamentem i niesłychaną żarliwością przez Leona Taxila. Miss Dianę Vaugham otaczał urok tajemniczości i świętości, portrety jej kursowały wśród nabożnego ludu i podobno wisiały między świętemi obrazami wraz z obrazem Taxila. Sam papież udzielał jej błogosławieństwa za pośrednictwem kardynała Parocchiego, zaś biskupi Fawa, Paganucci, kardynał Haller, książę biskup Valussi powoływali się na jej autorytet. Wprawdzie podnosiły się liczne głosy w prasie przeciwko tym rewelacyom, a pisarze wolnomyślni twierdzili, że wszystkie opowieści o masonach są smalonymi dubami, zmyślonymi przez klerykałów dla szerzenia ciemnoty, jednakowoż powaga kuryi papieskiej i najwybitniejszych książąt kościoła utwierdziła wierzących w przekonaniu, że jedynie intrygi masońskie dążą do zakwestyonowania oczywistych faktów. Jednakowoż szczypta sceptycyzmu wsączyła się i w serca wierzących i dlatego ze wszech stron zaczęto naciskać na Taxila, ażeby skłonił miss Vaugham do opuszczenia klasztoru i pojawienia się na zebraniu publicznem.

Leon Taxil uznał to żądanie za słuszne, zwołał pamiętne zgromadzenie, na które zaprosił jedynie wybitnych katolickich dziennikarzy i księży paryskich. O zmroku zobaczyli zebrani na estradzie postać, jednakowoż nie w sukni lecz w spodniach, a postacią tą był p. Leo Taxil. Wygłosił on następujący odczyt:

„Życzycie sobie zobaczyć miss Dianę Vaughan, a może i dra Bataille'a, otóż ja jestem zarówno miss Dianą jak i drem Bataille'ą gdyż ja na spółkę z drem Hochem ułożyłem dzieło o dyable XIX stulecia i pamiętniki miss Vaughan i bawiłem się sakramentalnie, patrząc, jak dziesiątki tysięcy ludzi wierzyło w moje smalone duby, niby w ewangelię. Czasem podczas pisania moich bajek mówił mi dr Hoch, że skompromituję się niesłychanie, bo nikt mi nie uwierzy w Belzebuby, Astaroty i grające na fortepianach krokodyle, jednakowoż tłumaczyłem mu, że nie ma absurdu i głupstwa, w któreby nie uwierzyli ludzie, skoro to głupstwo żeglować będzie pod flagą klerykalną".

Można sobie wyobrazić konsternacyę zgromadzonych po tych rewelacyach szambelana papieskiego Leona Taxila! Klerykali nazwali go największym oszustem stulecia, a liberali największym kawalarzem.

14 lat minęło od tych wypadków a ludzie zapomnieli o lekcyi danej przez Taxila. Prezes akademii umiejętności hr. Stanisław Tarnowski na zjeździe w Przemyślu znów wywodził o masonach, jak Leo Taxil w najlepszych swoich czasach, zaś profesor uniwersytetu wzywał wszystkich katolików do obrony kościoła przeciw zamachom masonów, radykałów, twierdząc, że jedna i ta sama sekta czci szatana i robi rewolucyę w Barcelonie i strejki w Anglii.

Równocześnie stańczykowski „Przegląd polski" w Krakowie i narodowo-demokratyczne „Słowo polskie" we Lwowie umieszczają „naukowe" artykuły o masonach, zaczerpnięte z dzieła dra Bataille'a.

Jeszcze przed Leonem Taxilem powiedział Słowacki: „Głupstwo jest wieczne, głupstwo nie może umierać!" *E. Z.*

Przegląd polityczny.

Rosya i Japonia. Półurzędowa „Rossia" pisze o wymianie depesz między cesarzem japońskim a carem Mikołajem: Wszelkie obustronne pretensye wynikłe z wojny zostały ostatecznie zażegnane bez pomocy sądów rozjemczych. Specyalną trudność przedstawiało załatwienie sprawy okrętów szpitalnych, która dla rządu rosyjskiego miała znaczenie zasadnicze, a to ze względu na specyalne stanowisko, jakie zajmują okręty „Czerwonego Krzyża" w czasach wojennych. Dla rządu japońskiego uregulowanie tej sprawy było trudnem, ponieważ sądy orzekły, że zajęcie obu okrętów szpitalnych „Angary" i „Orła" było słusznem. Obu rządom zależało na załatwieniu sprawy w sposób zadowalający obie strony. „Angara" wydaną zostanie Rosyi, zaś okręt „Oreł" będzie zakupiony przez Japonię za 150.000 jenów. Obecnie ostatnia kwestya sporna została uregulowaną w sposób nietylko zadowalającą obie strony, ale także dający świadectwo o wzajemnej przyjaźni.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód" kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

KRONIKA.

Kraków, 30 sierpnia.

Nasz felleton. W jutrzejszym numerze rozpoczniemy w felietonie „Naprzodu" drukować

Wspomnienia Polaka z powstania w Meksyku.

Autor tych wspomnień tow. Leonard Borawski brał udział w tegorocznej rewolucyi meksykańskiej, walczył w szeregach armii powstańczej i w szturmie na Juarez został raniony. Wspomnienia jego, pisane barwnie i żywo, zainteresują niewątpliwie naszych czytelników.

Równocześnie rozpoczniemy druk szeregu prześlicznych opowiadań słynnego amerykańskiego powieściopisarza Jacka Londona, osnutych na tle życia poszukiwaczy złota w Klondyce.

Redakcya „Naprzodu".

Z gawęd maryańskich. Pan prof. Czerkawski chciał, widocznie, rozpocząć polonezowym krokiem swój popis w Przemyślu, mówiąc (patrz „Głos narodu" Nr 197):

„Gdy na Zachodzie zaczęto zwalczać katolicyzm, to jako największy zarzut stawiano mu, że katolicyzm nie może się pogodzić z ideą narodową. My Polacy nie możemy powiedzieć tego. U nas religia tak ściśle splotła się z narodowością, że śmiało można powiedzieć: Polak to katolik".

Po panu Czerkawskim zabrał głos biskup Wałęga i, dotknąwszy tejże materyi, oświadczył: „U nas wysuwa się na pierwszy plan zasada „pierwej Polak — niż katolik", zasada zła i sprzeczna z ideami Kościoła, na którą Ojciec św. przedemną się żalił".

Cytat ten podajemy też za „Głosem narodu", z nadmienieniem, że i druk rozstrzelony stamtąd pochodzi, czyli że „Głos narodu" chciał specyalnie zwrócić uwagę swoim czytelnikom, jak złą jest zasada uważania się pierwej za Polaka, niż za katolika...

„Głos nauczycielstwa ludowego" w numerze powakacyjnym ogłasza następujące pismo zbiorowe sześciu nauczycieli-emerytów zamieszkałych w Jaśle:

Do WPanów Radców miejskich Stanisława Nowaka, prezesa kraj. Związku naucz. lud. i Ignacego Daszyńskiego, posła do parlamentu — na ręce pierwszego, w Krakowie.

Za należytą odprawę w krakowskiej Radzie miejskiej w dniu 24 lipca b. r. z powodu złośliwej napaści ks. dra Caputy na stan nauczycieli ludowych i godne stanowisko obrony tegoż wobec nieuzasadnionych ataków ze strony nieżyczliwej, a nawet mu wrogiej — zasyłamy Wielmożnym Panom Radcom miasta Krakowa — emerytowani nauczyciele ludowi w Jaśle zamieszkali, którzy w swej ciężkiej pracy nauczycielskiej i przy niewystarczającej na utrzymanie płacy i obecnej emeryturze doznaliśmy dosyć krzywd i prześladowań od osób tego stanu — wyrazy rzetelnego uznania i podziękowania za to męskie wystąpienie, oraz obronę naszych uciśnionych kolegów-nauczycieli, w czynnej służbie pracujących.

Spodziewamy się również, że podobny policzek dla nauczycielstwa lud. już więcej nie będzie miał miejsca i nie znajdą się w tym duchu niepowołani opiekunowie i fałszywi przyjaciele.

Jasło, dnia 28. lipca 1911 r.

(Sześć podpisów własnoręcznych).

Nowiny krakowskie.

Gmina wobec drożyzny mięsa. Komisya aprowizacyjna Rady miasta na wczorajszem posiedzeniu po sprawozdaniu magistratu o podwyższeniu cen mięsa wołowego powzięła następujące uchwały: 1) wnieść prośbę do ministeryum kolei o rozszerzenie 50% zniżki taryfowej dla transportu bydła także dla tutejszego targowiska, 2) wyjednać u rządu na czas trwania drożyzny 50% zniżki podatku od bydła oraz odpowiednie zniżenie czynszu dzierżawnego, jaki miasto płaci rządowi za pobór podatku spożywczego, 3) przyłączenie się gminy do akcyi miast zmierzającej do zwalczania drożyzny mięsa, 4) wysłanie telegramu przez prezydyum miasta do prezydyum ministrów, do ministrów rolnictwa, handlu i Galicyi w sprawie ponowienia żądań o otwarcie granic i zniżenie cła na mięso i złagodzenie przepisów o tępieniu pryszczycy. Nadto wybrała komisya subkomitet dla obmyślenia dalszej akcyi a przedewszystkiem a) w sprawie zorganizowania większych miast w kraju jako związku konsumentów dla wspólnej aprowizacyi b) zwiększenia spędu bydła na tutejszą targowicę.

Przedłożony komisyi obszerny elaborat magistratu, zawierający cyfry statystyczne o drożyźnie bydła i mięsa, jakoteż wymienione wyżej uchwały komisyi omówimy w jutrzejszym numerze „Naprzodu".

Porządki w teatrze. Otrzymujemy następujący list, datowany 29 b. m.:

Szanowny Panie Redaktorze! Bawiąc przejazdem w Krakowie i chcąc skorzystać z okazyi rozpoczęcia sezonu w teatrze miejskim, udałem się na niedzielne przedstawienie „Pawła I-go". Poprzednio dowiedziałem się z pism krakowskich, że prócz nowej kurtyny pluszowej, oraz nowych lampek elektrycznych — w teatrze miejskim odnowiono również i krzesła. Jakież było moje zdumienie i... przerażenie, gdy po pierwszym akcie, chcąc wstać z krzesła, poczułem się nagle do niego... przylepiony. Dbając o całość tej części ubrania, która zwie się spodniami, z trudem zdołałem uwolnić się od natrętnego krzesła, które chwyciło mnie w swe kleszcze.

Wczoraj zaś po przedstawieniu „Wesela", na innej już parze spodni pozostały dość liczne ślady farby, czy lakieru, którym krzesła na galeryi zostały odświeżone. W pierwszej chwili chciałem zwrócić się do administracyi teatru, przepraszając ją za dwukrotne zniszczenie dwóch krzeseł — bo przecież farba z nich na me spodnie przeszła — namyśliłem się jednak i za pośrednictwem Waszego poczytnego pisma chcę zwrócić uwagę administracyi teatralnej na te nieporządki, jakie w teatrze panują. *R. K.*

Podobne skargi otrzymaliśmy od wielu mężczyzn i kobiet, którym na parterze i na galeryi w ten sposób zniszczone zostało ubranie, w niejednym wypadku najlepsze, jakie mieli. Jest to niesłychane traktowanie publiczności ze strony dyrekcyi teatru!

Przystanek na moście kolejowym. Zarząd ruchu w dyrekcyi krakowskiej zamierza widocznie utworzyć nowy przystanek kolejowy między stacyami Podgórze-Płaszów a Krakowem, akurat na samym moście na Wiśle. Obecnie odbywają się próby wytrzymałości pasażerów jadących w stronę Krakowa; od jakiegoś bowiem czasu często zatrzymywane są pociągi osobowe zwykłe i pospieszne, zdążające do Krakowa po kilkanaście minut na samym moście, przed którym od strony Krakowa ustawiono sygnał ostrzegawczy. Nie potrzeba opisywać, jakie wrażenie robi na jadących zatrzymywanie pociągu na przestrzeni, w dodatku na moście, gdzie może bardzo łatwo przyjść do smutnego wypadku. Ktoś może w zamieszaniu próbować wysiąść do Wisły, lub zostać pogruchotany na moście. Dlatego należy rozważyć, czy należy pociągi wypuszczać ze stacyi Płaszowskiej, zanim ma się wolny wjazd na stacyę krakowską, a to ze względu na jadącą publiczność.

„Fort Chabrol" w Ludwinowie. Niebywałe zajście miało wczoraj miejsce w domu przy ulicy Kościuszki l. 45. Mieszkał tam Józef Ostrowski z Królestwa, którego awantury zrobiły głośnym w całej okolicy. W ostatnich dniach odgrażał się wdowie Franciszce Horacyusz, że ją zabije; ta zawiadomiła policyę w Podgórzu, a sama ukrywała się u znajomych.

Policya podgórska ścigała Ostrowskiego, którego chciała przyaresztować. Wydalony z gazowni miejskiej, gdzie do niedawna pracował, Ostrowski krył się, wreszcie wczoraj wieczorem uplanował zamach. Uzbroiwszy się w rewolwer, przybył do jej mieszkania i strzelił do niej, mierząc w głowę. Horacyuszowa zasłoniła się prawą ręką, której palce kula zraniła, poczem, krzycząc o pomoc, wybiegła z domu. Sąsiedzi zawiadomili o pobycie Ostrowskiego podgórską ekspozyturę policyi, która w sile kilku żołnierzy i agentów wyruszyła na obławę. Przybywszy pod dom przy ul. Kościuszki l. 45, otoczyła go dokoła, by Ostrowskiego zabrać do więzienia. Ostrowski ukrył się w kącie mieszkania i w chwili, gdy agenci zbliżyli się do okna, dał z rewolweru trzy strzały jeden po drugim. Strzały nie trafiły nikogo. Policya oddaliła się chwilowo od domu dla uniknięcia nieszczęścia, jednak wnet z dobytemi szablami rozpoczęła atak na mieszkanie Ostrowskiego. Trwało to przez krótką chwilę. — Ostrowski widząc, że zbiedz nie zdoła, zanim policya wyważyła drzwi, strzelił do siebie pod brodę. Następnie rozległ się drugi strzał, po którym upadł na łóżko.

Kiedy wyważono drzwi, znaleziono Ostrowskiego dogorywającego na łóżku w kałuży krwi. Pomoc pogotowia ratunkowego, które wkrótce przybyło na miejsce, okazała się bezskuteczną. Oba strzały były śmiertelne. Jeden był skierowany w szyję, drugi w twarz. Ostrowski po dwu godzinach skonał. Zwłoki zostawiono tymczasowo w mieszkaniu, a Horacyuszową opatrzyło pogotowie ratunkowe. Otrzymała ona ranę w wielki i wskazujący palec prawej ręki.

Ofiara wypadku automobilowego. P. Ustyanowicz, ofiara wypadku automobilowego na gościńcu pod Mogilanami, zmarł tej nocy w lecznicy związkowej przy ulicy Garbarskiej, nie odzyskawszy przytomności. Lekarze zaniechali operacyi, którą uznali za bezcelową, gdyż skonstatowali pęknięcie żołądka wskutek uderzenia dyszlem. Przyczyną wypadku ma być wieśniak, który jechał wozem nieoświetlonym. Automobil miał jechać z szybkością średnią, dozwoloną w miejscach odludnych. W chwili spostrzeżenia fury automobil zwolnił biegu i chciał ją wyminąć. Wtem koń oślepiony światłem automobilu skręcił w bok w stronę automobiln. Dyszel uderzył p. Ustyanowicza w brzuch, wywołując natychmiastową utratę przytomności. Kierownica wypadła mu z ręki, a automobil niezatrzymany uderzył o drzewo tak silnie, że wszyscy jadący wypadli. P. Ustyanowiczowa w upadku odniosła lekką ranę w czoło, zaś hr. Ledóchowski odniósł bolesne obrażenia rąk.

Znaczną kradzież popełniono wczoraj na szkodę Salomona Kleina w chwili, gdy w Rynku wsiadał do tramwaju. Jakiś chłopiec wyciągnął mu z kieszeni pugilares zawierający 200 rubli w złotych pięciorublówkach. Gdy Klein zrobił na policyi doniesienie, zgłosił się wekslarz Mendel Tilles i podał do wiadomości, że jakiś chłopak zmienił u niego kilka takich monet. Na podstawie podanego przez Tillesa opisu policya wdrożyła poszukiwania za owym chłopcem.

Aresztowano wczoraj Michała Wiśnickiego pod zarzutem, że przywłaszczył sobie walizkę z kwotą 4000 K, o której zgubieniu onegdaj donieśliśmy.

Kradzieże. Onegdaj aresztowano Stanisława Klaję, praktykanta handlowego sklepu Rayala za kradzież dywanów i obrazów, które przechowywał i sprzedawał Roman Mościcki; rewizya wykryła u niego wiele skradzionych rzeczy o wartości 300 K.

Aresztowano M czównę, która w jednym z szynków przy ul. Bożego Ciała skradła pewnemu włościaninowi 200 K.

Usiłowane włamanie. Dziś rano aresztowano Ludwika Zielińskiego, który włamał się do składu Drobnera, lecz został przez stróża przychwycony.

Bitka weselna. Wczoraj w Dąbiu na weselu Michała Dziewońskiego przyszło do bitki, w której Ignacy Wójcik i Józef Knapik zadali 11 ran nożem Janowi Czajowskiemu, którego zaopatrzyło pogotowie ratunkowe.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Pod auspicyami Fredry, patrona polskiej komedyi rozpocznie się w sobotę 2 września premierowy sezon krakowskiego teatru. Wznowioną zostanie świetna humorem, typowością charakterów, życiem i werwą komicznych sytuacyj, trzyaktowa komedya Aleksandra hr. Fredry „Damy i huzary" od lat szeregu nie grana już na krakowskiej scenie. Przy obecnem wznowieniu otrzymają „Damy i huzary" nowe dekoracye i kostyumy. Obsada komedyi będzie następującą: major, p. M Węgrzyn, rotmistrz, p. Jednowski, Edmund porucznik, p. Biegański, kapelan, p. Bończa, pani Orgonowa, p. Słubicka, pani Dyndalska, p. Czarnecka, panna Aniela p. Krysińska, Zofia, córka pani Orgonowej, p. Janiczówna, Fruzia, p. Zarzycka, Józia, p. Kopczewska, Zuzia, p. Wojniewiczówna, Grzegorz, p. Noskowski, Rembo, p. Szymborski.

— **Cyrk Edison** z dniem 1 września powraca do dawnego lokalu przy ul. Starowiślnej i rozpoczyna przedstawienia wspaniałym nowym programem. Od 1 do 7 września włącznie, przesuwać się będą przed oczyma widzów interesujące zdjęcia z „Wesela sułtana z Pahang", odbywającego się na tle wspaniałych krajobrazów wysp malajskich. Niemniej zajmujący jest dramat, osnuty na tle życia

kolejarzy p. t. „Naczelnik stacyi“ oraz obraz biblijny „Saul i Dawid“. Część humorystyczną reprezentować będzie arcykomiczny obraz „Maciuś zgubił igłę“, oraz „Uparta samobójczyni“, a aktualny „Żurnal Pathego“ przynosi przegląd najważniejszych wypadków ostatniego tygodnia. Atrakcyą programu jest efektowne zdjęcie „Straż pożarna w Krakowie“ z okazyi święta strażackiego św. Floryana. Przedstawienia odbywają się codziennie o godzinie 8 ej wieczór, zaś w niedzielę i święta po dwa przedstawienia o godzinie 4 po południu i 8 wieczorem.

— Repertuar teatru miejskiego:

Środa 30: „Wielki Fryderyk“.
Czwartek 31: „Warszawianka“ i „Okrężne“.
Piątek 1 września: „Kordyan“.
Sobota 2: „Damy i huzary“.
Niedziela 3: „Madame Sans-Gêne.
Poniedziałek 4: „Damy i huzary“.

— Repertuar teatru w Parku krakowskim.

Środa: „Krowoderskie zuchy“.
Czwartek: „Teściowa oniemiała“.

Nowiny lwowskie.

Spoczynek niedzielny. Cech rzeźników i masarzy podaje do wiadomości, że począwszy od 1 września b. r. sklepy ze sprzedażą mięsa i wyrobów masarskich w każdą niedzielę będą zamknięte, a sprzedaż odbywać się będzie w sobotę do godz. 9 wieczorem.

Dwie samobójczynie. Na cmentarzu łyczakowskim znaleziono 2 trupy kobiece. W torebce w zamkniętej kopercie z napisem: „List samobój...“ był list tej treści: „Wyróżniamy się od wszystkich ludzi. Nasze zapatrywania nie zgadzają się z obowiązkami, przeto postanowiłyśmy wspólnie odebrać sobie życie, bo nie możemy go traktować tak, jak inni. Życzymy sobie być pochowanemi w jednym grobie, mieć jeden katafalk. Prosimy nie ogłaszać naszych nazwisk, bo nie chcemy, żeby nasze rodziny na tem ucierpiały. Nie chcemy ratunku. Lwów, 29 sierpnia. M. A., M. D.“ Oprócz tego znaleziono notatkę z napisem „Zbiór pieśni i wierszy Lunki A.“ i kartki z różnymi wierszami Konopnickiej, Asnyka i t. d. Jedna z samabójczyń jest córką woźnego Adamczyka; kto druga, niewiadomo.

Zmarł wczoraj Władysław Rabczyński, komisarz rządu narodowego z r. 1863 i dyrektor miejskiego Muzeum przemysłowego, przeżywszy lat 65.

Z kraju.

P. Aywas cenzorem Z Wieliczki piszą nam: Znany już jest czytelnikom burmistrz wielicki p. Aywas ze swoich „mądrych“ pomysłów, lub też jego różnych zastępców i pomocników. Fakt jednak poniżej opisany przeniknięty jest nawskróś „rozumem“ nadmiernym tych panów.

Towarzystwo akademickie miejscowe zamierzało odegrać sztukę „Rewizor z Petersburga“ i w tym celu wniósł jego wydział podanie do magistratu o udzielenie sali teatralnej. Po niejakim czasie otrzymuje wydział odpowiedź, uwzględniającą prośbę, ale pod warunkiem, że magistrat zostanie zawiadomiony: 1) o treści sztuki mającej być odegraną i 2) o osobie, która bierze odpowiedzialność. Co do pierwszego informują nas, że wniosek ten podał na posiedzeniu Rady miejskiej p. Müller, którego raz nazwaliśmy w naszem piśmie „rewizorem z Wieliczki“, a który, nie znając treści sztuki, przypuszczał, że akademicy zamierzają w tej sztuce jego wyśmiać. Co do drugiego punktu, to nie możemy zrozumieć, dlaczego p. Aywas nie ufa odpowiedzialności wydziału tego towarzystwa, w którym to wydziale jest człowiek z pod tego samego, co i p. Aywas, sztandaru, hyena wyborcza, akademik Tadeusz Garbusiński. Czyżby p. Aywas sam był zdania, że tacy ludzie, jak p. Garbusiński, dobrzy są do robienia ekscelencyj posłami, ale przedstawieniem porządnie, bez awantur pokierować nie potrafią?

Z Bochni piszą nam: Świadkami trochę wesołej, a więcej smutnej historyi byli onegdaj rano wcześni przechodnie. Oto z centrum miasta, bo z samego rynku, wieziono na tragaczu jednego z żebraków do szpitala. Fakt, że wieziono go na tragaczu jest smutną częścią opowieści; częścią weselszą będzie wzmianka, że tegoż samego człowieka obwożono podczas ostatnich wyborów fiakrem po mieście. Co innego wybory, co innego choroba.

Godny napiętnowania wypadek zdarzył się w pracowni stolarskiej p. Jana Tabora. Oto p. majster, rozgniewany o jakąś błachostkę na swego robotnika, Władysława Inwałda, dotkliwie go pobił, nie szczędząc przytem rozmaitych wyzwisk. Byłby już chyba czas, żeby nasi majstrowie nauczyli się przecież jakiego takiego obchodzenia się z ludźmi, którzy ciężko na kawałek chleba pracują.

Coś się nie szczęści w ostatnich czasach „Czytelni katolickiej“. Od czasu wyborów, gdy wspomniane Towarzystwo, o charakterze czysto wyznaniowym, jak sama nazwa wskazuje, urządziło zebranie za ekscelencyą Korytowskim, straciło ono do reszty mir nawet w oczach bogobojnej publiki bocheńskiej. — Świeżo zaszedł znowu wypadek, który z pewnością laurów „Czytelni katolickiej“ nie przysporzy. Oto podczas nocnej zabawy w karty pobiło się w lokalu „Czytelni“ kilku członków tego katolickiego stowarzyszenia, co spowodowało nawet wkroczenie żandarma celem spisania protokołu. Ładne stosunki panują w Towarzystwie, które pobiera kilka setek rocznej subwencyi od bocheńskiego magistratu.

Morderstwo za 2 korony. W uzupełnieniu wiadomości o zamordowaniu gajowego z Poronina donoszą: W sobotę 26 bm. rozegrała się w Murzasichlu, wsi, oddalonej o kilka kilometrów od Poronina, straszna tragedya. Na wracającego z Poronina byłego leśnego Józefa Chowanego, ojca trojga dzieci, napadł za Murzasichlem na t. zw. Paćkówce, Franciszek Łukaszczyk, zwany „Mućka“, bogaty parobek i trzema uderzeniami grubym drągiem tak go poranił, że Chowany niebawem wyzionął ducha. Chowany pochodził z pod N. Sącza, pozostawił troje dzieci, które obecnie poprostu nie mają co włożyć do ust, tak samo, jak i ich matka. Łukaszczyk, pochodzący z majętnej i znanej w okolicy rodziny, dokonał napadu z zemsty za to, że przed kilku laty Chowany, jako leśny, zapisał w lesie za jakieś przestępstwo brata Łukaszczyka. Brat Łukaszczyka musiał wtedy zapłacić 2 kor. kary. Za te 2 kor. znalazł śmierć.

Echo mordu drohobyckiego. Sąd obwodowy w Samborze zasądził Oleksę Woronę za — jak w wyroku podano — udział w zaburzeniach w dniu wyborów na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Worona wyrok przyjął, ale prokurator zgłosił odwołanie z powodu „niskiego“ wymiaru kary. Wyższy sąd krajowy we Lwowie zażalenie prokuratora uwzględnił i podwyższył karę na 1 rok więzienia.

Zgromadzenie ludowe w Drohobyczu. W niedzielę odbyło się masowe zgromadzenie pod gołem niebem, pierwsze zgromadzenie publiczne po krwawych wyborach. Do porządku dziennego: „Ostatnia sesya w parlamencie“ przemawiał poseł tow. Moraczewski. Po przemówieniach tow. Skibińskiego, Magóra, Błaża i Zakrzewskiego, uchwalono rezolucyę, wyrażającą wotum zaufania i podziękowanie posłom socyalistycznym za obronę interesów klasy robotniczej i za stanowisko, zajęte w parlamencie wobec katastrofy drohobyckiej, dalej żądającą rozwiązania Rady gminnej i kahału, które są źródłem i powodem złego, wreszcie polecającą prezydyum akcyę uczczenia pamięci niewinnie pomordowanych i budowy pomnika.

Znowu aresztowanie handlarza żywym towarem. Na dworcu w Ickanach żandarmerya aresztowała znanego handlarza żywym towarem Mojżesza Jägera w chwili, gdy wsiadał razem ze swoją ofiarą do wiedeńskiego pociągu pospiesznego. Jäger, ktory grasował przez dłuższy czas na Bukowinie, pochodzi z Rumunii i jest tam przynależny. Dziewczyna, która dała się nakłonić do wyjazdu, służyła w Suczawie.

Przy rewizyi znaleziono wiele listów, z których się można było przekonać, że Jäger pozostawał od dłuższego czasu w korespondencyi z amerykańskimi handlarzami żywym towarem i że zwykł był szukać swych ofiar w kraju rodzinnym, w większej części także w Galicyi i na Bukowinie. Aresztowany, który uporczywie udaje niemego, obiecał uprowadzonej dziewczynie, że się z nią ożeni w Paryżu. Łudził ją, że rozporządza wielkim majątkiem, i że jako przyszła żona będzie z nim bardzo szczęśliwa. Jägera odstawiono do sądu w Suczawie.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie zuchwałego włamywacza. W hotelu „Bristol“ w Warszawie zamieszkał był niedawno przybyły z zagranicy inżynier — z paszportem, opiewającym na nazwisko Wasyla Smirnowa.

Niebawem dokonane zostało w tym hotelu włamanie do jednego z numerów, o tyle jednak bezskuteczne, że złodziej, nie znalazłszy żadnych kosztowności, ani pieniędzy, nic z otwartych przez siebie waliz nie zabrał. Złodzieja nie wykryto...

Tymczasem zdarzył się fakt inny w hotelu Europejskim. Jeden z gości, listownie i telefonicznie nagabywany o złożenie okupu, pod groźbą zamordowania, zawiadomił o tem policyę, która podstawiła na jego miejsce agenta i gdy po pieniądze zjawił się do numeru posłaniec, agenci prześledzili jego marszrutę i aresztowali pana w mundurze inżynierskim, który od niego odebrał pakiecik, zawierający rzekome pieniądze.

Przy aresztowaniu zachowali tę ostrożność że schwycili szantażystę za prawą rękę, którą trzymał w kieszeni, gdzie miał brownig.

Okazało się, że aresztowany był i sprawcą włamania hotelowego, że zbiegł z Syberyi, dokąd wysłany został za rozboje, wkońcu, że wracał z zagranicy, gdzie z kradzieży hotelowych uzbierał sobie spory fundusz, który jednak stopniał bardzo skutkiem gry z szulerami kolejowymi. Brak narazie pieniędzy skłonił go do dość naiwnego sposobu wyłudzenia większej sumki.

Nie trzeba dodawać, że inżynierski paszport aresztowanego był przezeń podrobiony.

Podczas dalszej rewizyi u aresztowanego zbiega z robót ciężkich znaleziono zaszyty za podszewką czapki uniformowej kwit na złożony na stacyi kolejowej bagaż. Agenci wydziału śledczego walizę tę odebrali i przynieśli do biura wydziału.

Po otworzeniu walizy, w obecności władz sądowych, znaleziono specyalne klucze do otwierania przedziałów w wagonach sypialnych i zwykłych wagonach kolejowych, przyrząd do odczepiania łańcuchów przy drzwiach w przedziałach wagonowych i kilkanaście pieczęci różnych kolei państwowych.

Badany w dalszym ciągu, złoczyńca podał swoje właściwe nazwisko. Nazywa się on Łachun i pochodzi z Odessy. W roku 1903 poszukiwany był przez policyę warszawską za kradzież u barona Stackelberga. W roku 1905, mieszkając w Jałcie, pod nazwiskiem barona Braunschweiga, oficera marynarki, skradł z hotelu jednemu z podróżnych 12 000 rubli i wtedy podobno uciekł do Warszawy.

Jakie jeszcze sprawy obciążają aresztowanego, wyjaśnione będzie wkrótce, gdy policya warszawska rozesłała telegramy o aresztowanym do wszystkich miast w cesarstwie.

Ze świata.

Po kradzieży „Giocondy“. Z Paryża donoszą: Wczoraj otwarto Luwr dla publiczności. W Salon Carré, gdzie wisiał obraz „Mony Lizy“, panował ogromny ścisk.

Szpiegostwo w Anglii. Aresztowany w Anglii pod zarzutem szpiegostwa niejaki Schulz, który się podawał za oficera armii niemieckiej, nie jest wcale oficerem, ani też przy wojsku nie służył. Jest on zwykłym, kilkakrotnie już przedtem karanym przestępcą.

Zdjęcia fotograficzne z aeroplanów. Sprawozdawca „Temps“ donosi, że podczas manewrów francuskich koło Verdun poczyniono nadzwyczaj korzystne próby z obsługą aeroplanów. Zwłaszcza znakomicie wypadły fotografie zdejmowane z wysokości 200 m. przy jeździe szybkiej 100 km. na godzinę.

Pożar laboratoryum. Chemiczno fizykalne laboratoryum uniwersytetu w Atenach spaliło się. Tylko część urządzeń zdołano uratować. Przy akcyi ratunkowej 2 strażaków zginęło, trzeci śmiertelnie ranny.

Orkan. Z Charleston w Ameryce donoszą: W południowej Karolinie orkan wyrządził ogromne spustoszenia. 6 łodzi torpedowych wyrzucił na brzeg. Zachodzi obawa, że na wyspach i wzdłuż wybrzeży wiele osób zginęło.

TELEGRAMY

z dnia 30 sierpnia.

Cholera.

Zagrzeb. W Koprejnic wydarzył się wypadek podejrzany o cholerę.

Cosenza. (Ag. Stefani). O zajściach w Verbicaro donoszą następujące szczegóły: Dzięki energii władz udało się zapobiedz spłonięciu budynku gminnego. Spaliła się tylko sala posiedzeń i biuro burmistrza. Burmistrza obronili karabinierzy przed roznamiętnionym tłumem. Urzędnika gminnego, który się dostał w tłum, zabito. Tłum rzucił się później na koszary i wśród gróźb domagał się wypuszczenia na wolność jednego z uwięzionych pod zarzutem podburzania do spełnionego morderstwa. Karabinierzy rozproszyli demonstrantów. Pogłoska o zamordowaniu dwóch funkcyonaryuszów Czerwonego Krzyża jest nieprawdziwą. Porządek przywrócono i rozpoczęto surowe śledztwo.

Petersburg. W obozie w Noworosyjsku 17 żołnierzy zachorowało na cholerę, 5 zmarło.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. W sejmie po czterech imiennych głosowaniach przydzielono nadeszłe petycye komisyom. Następne posiedzenie dzisiaj.

Strejk marynarzy w Rosyi.

Odessa. Strejk marynarzy przybiera coraz większe rozmiary. Także wśród marynarzy floty Morza Czarnego objawia się ruch.

Rewizye i aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. Szereg rewizyj i aresztowań, dokonanych przez ochranę wśród członków związków zawodowych w Petersburgu w noc na 22 b. m., dostarczył bardzo ważnych wiadomości o organizacyach socyal-demokratycznych w Petersburgu. — Skonfiskowano podobno dokumenty, stwierdzające, że wśród robotników propagowana jest myśl utworzenia nowej „Rady delegatów robotniczych“, a to w celu ujednostajnienia działalności rewolucyjnej wszystkich organizacyj robotniczych petersburskiego okręgu robotniczego. Do Rady owej wchodzić mają przedstawiciele ogólno-miejskiego koalicyjnego komitetu wyższych zakładów naukowych, oraz przedstawiciele związków zawodowych. Ze skonfiskowanych proklamacyj okazuje się, że przygotowany był strejk robotników budowlanych, oraz pracowników tramwajowych.

Carskie „reformy“.

Petersburg. (Pet. ag). Wskutek zmiany § 188 statutów rodziny carskiej zostało orzeczone, że odtąd żaden wielki książę ani wielka księżna nie mogą zawierać związków ślubnych z osobą, która nie należy do domu panującego lub do domu równego rangą.

Rozruchy z powodu drożyzny we Francyi.

Lille. W Billy-Montiguy wczoraj wieczór przyszło do demonstracyi przeciw drożyźnie środków żywności. Jeden z piekarzy, którego specyalnie atakowano, dał dwa strzały rewolwerowe do tłumu i ranił ciężko jednego z demonstrantów. Tłum rzucił się na dom piekarza, splądrował jego mieszkanie i sklep, jego samego uratowała żandarmerya przed zlynczowaniem. Z trudnością przywrócono porządek. Dwóch żandarmów rannych.

Z Portugalii.

Lizbona. Prezydent Ariaga odbył przegląd wojsk. Ludność zgotowała mu serdeczną owacyę. Minister robót publicznych zatrzyma swą tekę w nowym gabinecie. Parlament po utworzeniu nowego gabinetu rozpocznie wakacye.

Z powodu strejku tragarzy skonsygnowano wojsko. Strejk rozszerza się i przybiera niepożądany charakter. Z tego powodu przyszło do poważnych starć.

Katastrofa okrętowa.

Londyn. Okręt „Tekla“ jadąc z Cardiffu do Valpareiso, rozbił się w cieśninie Le Maire koło Ziemi ognistej (Połudn. Ameryka).

W tej samej cieśninie rozbił się także drugi okręt nieznanego nazwiska. Los załogi jest nieznany.

Załatwienie sprawy marokkańskiej.

Paryż. Sekretarz spraw zagranicznych, Kiderlen-Waechter, wyraził korespondentowi jednego z dzienników paryskich nadzieję, że zatarg marokkański załatwiony będzie na drodze pokojowej. Gdyby Francya była szanowała traktat z Algeciras, to wogóle nie doszłoby do zatargu i sprawa marokkańska miałaby przebieg szczęśliwy. Niemcy nie dążą do nabytków terytoryalnych w Marokku.

Wiedeń. Według doniesienia „Wiener Allg. Ztg.“ już w przyszłym tygodniu ma nastąpić załatwienie sprawy marokkańskiej i to w sposób dla obu stron zadowalający.

* **Nowy Sącz.** W sobotę 2 września o godz. 8 wieczór w sali Domu Robotniczego (kolonia kolejowa) wieczorek ze współudziałem chóru robotniczego i muzyki kolejarzy. Odsłonięcie nowej kurtyny, malowanej przez tow. Teodora Lipińskiego, który wygłosi odczyt. Następnie zabawa taneczna. Wstęp dla członka 50 hal., dla gościa 70 hal.

* **Odczyt.** W piątek 1 września b. r. odbędzie się w lokalu handlowców ul. Grodzka 69 II p. odczyt dra S. Zelta na temat: Ustawy o handlowcach i o zamykaniu sklepów“. Upraszamy o liczny udział.



DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Panna

z ukończoną akademią handlową oraz z praktyką biurową, władająca dobrze językiem niemieckim i polskim, pisząca biegle na maszynie Underwood, poszukuje posady. Zgłoszenia pod adresem: Kraków, ul. Krupnicza 26 I p. z listami P. Włochowej.

Poszukuje się

podróżującego

izraelitę z działu korzennego, posada natychmiast do objęcia. Oferty pod „K" do Gł. Ajencyi dzienników i ogłoszeń, Sławkowska 2.

Potrzebna PANNA

do ekspedycyi sklepowej, władająca również dobrze językiem niemieckim

J. MICHALIK

CUKIERNIA LWOWSKA,
Kraków, ulica Floryańska 45.

UCZEŃ

znajdzie umieszczenie z dobrego domu

W CUKIERNI LWOWSKIEJ
JANA MICHALIKA.

Fabryka maszyn

i odlewarnia żelaza

E. BREDT i Ska.

w Ottynii poszukuje kilku zdolnych

odlewaczy żelaza.

Nauczyciel gry na fortepianie

Józef Herman,

dyplomowany absolwent król. konserwatoryum w Bukareszcie, udziela lekcyi gry na fortepianie. Język wykładowy: Polski, rumuński, francuski, niemiecki i włoski.
Kraków, ul. Brzozowa 8.

Galicyjski

Bank Ludowy

dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie, ul. Sykstuska 17

Telefon 1677 i 1678.

pod patronatem c. k. uprzyw. aust. Länderbanku.

Wkładki

na książeczki od 20 Kor. począwszy na

$4\frac{1}{4}\%$

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany

kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów.— Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9-1 i od 3-5.

Bardzo ważne!

Dla Rodziców i Studentów!

Szkolne książki używane w dobrym stanie, najnowsze wydania z 30% rabatem lub 35%. Również posiadam różne tłómaczenia i podręczniki szkolne.

UWAGA. Sprzedaje tylko **S. TAFFET**, Kraków, Wiślna 8.

Bez kosztów

wysyłam na żądanie każdemu mój główny ilustrowany katalog z 4000 rycin artykułów użytkowych i podarków różnego rodzaju. C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

w Brüx, Nr 1020 (Czechy).

Od państwa

odłożone ubrania męskie jak n. p. palta zimowe od 14 K wyżej, ubrania marynarkowe od 14 K wyżej (Zakład wypożyczania ubrań od ubrania 3 K).
Henryk Weinberger
Wiedeń I., Singerstrasse Nr. 10 I-sze piętro
Telefon Nr. 9101.

STRADOM 18.

NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

MARKOWICZA = i BRUDERA =

POLECA Sz. P. T. PUBLICZNOŚCI SWÓJ ŚWIEŻO ZAOPATRZONY SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH, DYWANÓW, FIRANEK, PORTYER, KAP KORONKOWYCH I SUKIENNYCH i t. p. - **CENY PRZYSTĘPNE.**

STRADOM 18.

W ZAKŁADZIE WOJSKOWO-NAUKOWYM

emeryt. Majora **A. Kornbergera** i **K. Moscheniego** rozpoczynają się dnia 1 września nowe kursa do

Egzaminu inteligencyjnego

nauki prywatnej do **wszystkich klas** szkół średnich i do **matury.**

Kursa przygotowawcze do

EGZAMINU KADECKIEGO

dla Aspirantów z ukończoną szkołą średnią lub z egzaminem inteligencyjnym, rozpoczynają się **1 października** i trwają cały rok. Po złożeniu egzaminu aspiranci mianowani zostają natychmiast **kadetami.** — Dotąd zdali ten egzamin **wszyscy** uczniowie Zakładu **z pomyślnym rezultatem.**

Dla zamiejscowych wygodny **Pensyonat.** Wiadomości udzieli Dyrekcya Zakładu w Krakowie, **„Willa Wenecya".**

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez też Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

„THE GRESHAM"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w LONDYNIE.

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k państwowej Centralnej Kasje w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

KORON 39,032.093·—

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny pochód za rok 1910	K	**34,895.374·—**
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910	K	**251,366.657·—**
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa	K	**642,829.228·—**
4. Nadwyżka z dniem 31/12 1910	K	**10, 616,240·—**
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono upezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	K	**824.206·—**
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	K	**6,808. 941·—**
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	K	**941. 612·—**
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procent.	K	**2,041. 481·—**
	K	**10,616.240·—**

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia.

Szczególnie korzystne warunki **przy pokryciu polic.**

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic, **z gwarancyą 3%.**

Specyalna **taryfa dla ciągnienia losów** i inne nowe korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń I. Geselastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mający stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham, w Krakowie Grodzka 18.

Szanownych Czytelników

prosimy,

by czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli

powoływać się

wyraźnie na nasze pismo



Bilety okrętowe

do

Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka

Oświęcim.

MISTRZOSTWA

GALICYI, AUSTRYI, AUSTRYI DOLNEJ, STYRYI, WĘGIER, KROACYI, SLAWONII, KARYNTYI, KRAKOWA W R. 1910 :: ZDOBYTE ZOSTAŁY NA ROWERACH MARKI ::

PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

WAFFENRAD,

CLEVELAND, IPAG i t. d.

F. LORD,

Biuro techniczne i skład rowerów
Kraków, ul. Lubicz 1.

WSZECHŚWIATOWY INSTYTUT OBCYCH JĘZYKÓW

THE BERLITZ SCHOOLS

w Krakowie. ul. św. Jana L. 3, I. piętro

podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: **angielskiego, francuskiego, i niemieckiego,** na które zapisać się można każdego czasu.

Pierwszej jakości winogrona

albo najładniejsze wybrane brzoskwinie 5 klg. za K 3·—. Najlepsze jabłka deserowe, soczyste gruszki, śliwki za K 2 50. Najszlachetniejsze melony za K 2·— dostarcza J. Müller, właściciel winnic Kiskunhalas, Węgry.

Wyborny miód pszczelny

tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką L M. Farba, Podhajce 79.

Heldolana

wspaniałe mydło piękności światowej sławy. — **Zupełnie nieszkodliwe.** Usuwa wszelkie **piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy** i t. d., i nadaje cerze świeżość, gładkość. Cena za puszkę z opisem K 1·50. Do nabycia **Lwowie** apteka WP. Jezierskiego, ul. Grodecka 30, i droguerya ul. Grodecka 23, a w **Krakowie Apteka XIV, ul. Lubicz.**

Kupujemy

Kości wygotowane

po cenie 7 kor. za 100 klg. netto do odebrania od dnia 1 stycznia 1912. Udzielamy terminatki i zaliczki każdego czasu. Biuro: **Aschkenase & Schönberg, Kraków, Mostowa 12. Tel. Nr. 1454.**

NAJTANIEJ

SZKOLNE PRZYBORY

Rączki, Pióra, Atrament, Gumy, Scyzoryki, Farby, Kredki, Pendzle, Linie, Rysownice, Cyrkle, Papiery rysunkowe

poleca

HANDEL PAPIERU

Teofila Będnera

KRAKÓW, Długa 4, obok apteki.

SKŁAD PAPIERU i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą

IGNACY BRACHFELD

KRAKÓW, ul. Grzegórzecka 6.

POLECA W NAJLEPSZYM GATUNKU PRZYBORY SZKOLNE, KARTKI WIDOKOWE i ARTYSTYCZNE, RAMY PO CENACH NADER NISKICH.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA

W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE PO CENACH NISKICH WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE SZYBKO, GUSTOWNIE I STARANNIE

SPÓŁKA MASZYNOWA I KREDYTOWA

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Akademicka L. 12. Filia: Kraków, ul. Straszewskiego L. 28.

Dostarcza na kredyt na dogodne długoletnie spłaty (Do lat pięciu)

Wszelkie maszyny, motory i narzędzia

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. i urządza:

Kompletne pracownie i fabryki

we wszelkich gałęziach przemysłu.

Plany i kosztorysy bezpłatnie!

Instalacya i nadzór dostarczanych urządzeń przez własnych techników i monterów!

Dostarcza także wszelkich surowców.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1310.